

I NIEDZIELA ADWENTU, ROK B,

Instynkt

Istnieją takie gatunki zwierząt, które przemierzają tysiące kilometrów, aby wrócić do miejsca swego pochodzenia i dać życie następnemu pokoleniu. Naukowcy nie mogą odkryć tajemnicy tego nieomylnego i pełnego determinacji rytuału. Jak zwierzęta określają właściwy czas tego swoistego „exodusu”? Na jakiej zasadzie nieomylnie odgadują kierunek wędrówki? W jaki sposób orientują się, że dotarły do jej celu? Badacze nie potrafią określić, jak one to wszystko wiedzą? Wiadomo tylko, że kieruje nimi jakiś przedziwny, niezawodny, naturalny instynkt.

Instynkt to zdolność odczytywania i właściwego interpretowania wielu różnych sygnałów, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, budzących w rezultacie bezwzględny i nieomylny nakaz działania. Działania właściwego dla dobra jednostki i gatunku. Dodajmy, działania wcale nie łatwego i przyjemnego, wręcz przeciwnie, wymagającego ogromnego wysiłku, może nawet ofiary bólu i walki, poniesionej dla osiągnięcia wpojonego jako bezwzględny imperatyw celu.

Taki instynkt, choć zasadniczo odmiennej natury, posiadają także ludzie. Jesteśmy bowiem stworzeni na obraz i podobieństwo Boże i jak znakomicie ujął to Św. Augustyn, *niespokojne jest nasze serce, póki nie spocznie w Bogu*. Naszym nieomylnym instynktem szukającym źródła naszego istnienia i celu naszej życiowej wędrówki jest życie duchowe, którego ośrodkiem jest dusza.

Jednak wskutek grzechu pierworodnego i grzechów uczynkowych ten duchowy instynkt może przestać właściwie działać. Może zostać zagłuszony, czy wręcz wyłączony. I rzeczywiście, dzisiaj życie duchowe jest dla wielu osób doświadczeniem zupełnie obcym. To niestety sukces złego ducha, który zdołał skutecznie ograniczyć ludzką świadomość do spraw materialnych, i cielesnych wpajając mylne przekonanie, że wrażenia estetyczne i odczucia emocjonalne są już doświadczeniami głębokiego życia duchowego. Stąd wiele osób myli dobre samopoczucie z dobrym życiem, a jego brak leczy poszukując nie

tyle łaski u Boga, co raczej zadowolenia przez kolejną porcję coraz mocniejszych bodźców zmysłowych.

To smutne i wręcz tragiczne, ale zamiast instynktownie chronić swoje życie (życie wieczne i nieśmiertelne) i dążyć do jego spełnienia w Bogu, ludzie, mając upodobanie w grzechu, jakby celowo dążą do samozagłady i ostatecznej klęski w potępieniu.

Izajasz trafnie scharakteryzował taki stan życia: *My wszyscy odpadliśmy zwiędli jak liście, a nasze winy poniosły nas jak wichur. Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie (Iz 64,5nn)*. W dalszych wersetach tego pełnego gorzkości wołania z dzisiejszego pierwszego czytania, wybrzmiewa jednak nadzieja wypływająca z fundamentalnej prawdy, że Bóg jest naszym ojcem, twórcą, który może obudzić w swych dzieciach ten pierwotny, czysty, duchowy instynkt prowadzący do zbawienia (por. Iz 64,7).

Takie właśnie działanie Pana Boga dokonało się wobec nas w Jezusie Chrystusie, o czym zapewnia Święty Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu. Zostaliśmy wzbogaceni we wszystko, we wszelkie słowo i wszelkie poznanie i nie doznajemy braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Jezusa Chrystusa (por. 1Kor 5nn).

Oznacza to, że dar łaski, czyli działanie Ducha Świętego ma na celu przygotować nas wewnętrznie na przyjście Jezusa Chrystusa, abyśmy niejako instynktownie poznali właściwy czas i okoliczności i również instynktownie zostali właściwie zmotywowani do wyjścia Mu na spotkanie.

To bardzo ważna informacja. Okazuje się, że czas nadejścia Chrystusa będzie możliwy do poznania tylko poprzez życie duchowe, tylko poprzez rozbudzony wewnętrzny instynkt duszy. Jak naucza Święty Paweł: *„Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić” (1Kor 2,14)*.

Zatem czuwanie, do jakiego wzywa dzisiejsza Ewangelia, to przede wszystkim troska o swoje życie duchowe, które najpierw wymaga ascezy, czyli powściągliwości w zaspokajaniu pożądań zmysłowych, a następnie umocnienia przez wytrwałe ćwiczenia w modlitwie, słowie Bożym i sakramentach.

Kościół pomaga nam w tej terapii zapraszając do pobożnego i gorliwego przeżycia Adwentu. Czy więc odezwie się w nas instynkt poszukiwania Boga jako jedyne i ostatecznego celu naszego życia?